

## PRENUMERATA.

Na Rok ..... fr. 12.  
 Na miesiąc szesć..... — 7.  
 Na Miesiący trzy..... — 4.  
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik  
 przyjmuje Księgarnia Vc. J. Pilliet, rue  
 de la Montagne (bergstrac 29) Bruxelles

Wszelkie pisma tyczące prenumeraty  
 Dziennika i przesyłki pieniężne, rovnne  
 jak i mandaty pocztowe przesyłane być  
 mają franco na Imię M. A. Boczkowski,  
 rue Suger n. 3 à Paris  
 W Anglii opłaty i rozkazy na Dziennik  
 przyjmuje Ig. Jackowski, 10 Duke  
 street, St-James's, London.

28 LUTEGO 1846.

## OSTATNIE WIADOMOŚCI Z KRAJU.

DZIŚ WIĘCEJ NIŻ KIEDYKOLWIEK POTRZEBA BY NARÓD UZNAŁ NAD SOBĄ

## Kierunek jednéj Władzy,

Od kilku dni rozeszła się pogłoska o nowych i licznych aresztowaniach, a nawet o przygotowanych jakoby ruchach rewolucyjnych w niektórych punktach kraju a mianowicie w Poznańskim.

Liczne są w tej mierze doniesienia niemieckich zwłaszcza dzienników, a za nimi i wszystkich zagranicznych; co potwierdzają doniesienia drogą Korespondencji. Powszechnie się zgadzają że dnia 14 b. m. około południa oddział wojsk pruskich nagle obsadził wszystkie bramy Poznania i przeprawy na rzece Warcie; że na rynku wytoczono działa i wystąpiła pod bronią część załogi z piechoty i kawalerji, po czém policja w towarzystwie oddziałów wojska, odbyła generalną po wszystkich domach rewizję i aresztowała do trzydziestu osób; — że podczas tej rewizji miano znaleźć pewną ilość broni i prochu i sześćdziesiąt tysięcy talarów które wydały się być podejrzanym policji pruskiej. — Donoszą także że prawie jednocześnie aresztowano wiele osób w Królestwie i Galicji, a gazeta Wrocławska nie jednak nie wyszczególniając donosi na mocy odebranej korespondencji, jakoby ruch rewolucyjny miał się objawić na Wołyniu i Podolu. Niewiemy jeszcze jak dalece ta ostatnia wiadomość może być wiarogodną — chociaż z duszy byłśmy pragnęli, aby na całej przestrzeni kraju ludność Polska co najspieszniej z fatalnego kółka ciasnych konspiracji, przeniosła się na obszerne i ze wszechmiar bezpieczniejsze pole czynu; niewiemy także jak dalece bytność w Poznaniu kilku podejrzanym rządowi pruskiemu osób, mogła być tylko przypadkową; to jednak z pewnością twierdzić można, że przesładowanie wszystkich klas Narodu, w Moskieskich zwłaszcza zaborach do takiego doszło już stopnia; że zapal i pojęcie własnych sił tak szybko wzrastać, i we wszystkie szczyble społeczeństwa polskiego przenikać zaczyna, iż nieprzyjaciele nasi truchleć już muszą; a podwojoną swą srogością i zaladą pozorem otaczając się groźnymi siłami, zdradzają swą wewnętrzną trwożę.

Obsadzenie granic Polskich liczny korpusem Pruskim, przerwanie komunikacji, zatrzymywanie osób podróżujących, a nade wszystko zajęcie Krakowa jak donoszą pisma przez Austryaków, i szybkie skoncentrowanie wszystkich wojsk Rossyjskich konsystujących w królestwie Polskiem, na pierwszą już pogłoskę o powstaniu, najlepiej dowodzą jak się wzmaga naszduch Narodowy, jak Polska wśród samego ucisku wzrastając w siły, coraz to groźniejszą się staje dla świętego przymierza; — jak wśród niepowodzeń i pomimo nawet niezupełnej jeszcze dojrzałości pojęć narodowych, coraz to pewniej zbliża się do zwycięstwa.

Niewiemy jak dalece przywiązywać mamy wiarę do licznych publicznej i prywatnej drogą doniesień; niewiemy jak dalece ugruntowana mogła być obawa trzech dworów ogólnego w Polsce ruchu, i czy spodziewany ten ruch, miał być skutkiem powszechnej w Narodzie niecierpliwości i popędu do nowego powstania, czyli miał wypłynąć dopiero z potajemnych konspiracji. — Dotąd jedynę jego dowody są dla nas w ruchach samychże wojsk nieprzyjacielskich i w licznych aresztowaniach, do których, najeźdcom Polski nigdy dotąd nie zabrakło pozorów. — Nie ufamy konspiracjom gdzie chodzi o wyjarznienie kraju, nie przypuszczamy aby cząstkowe działania mogły skutecznie dzwignąć Sztandar Narodowej niepodległości; — ale jeżeli istotnie miał nastąpić ruch w kraju, ruch projektowany bez odniesienia się do Władzy Narodowej, bez wiedzy i zezwolenia Xięcia Adama; jeżeli ruch ten nie posiadając głównego warunku życia, niezdolał wystąpić w pole, albo zamknął się w ciasnych szrankach — jeżeli, czego jednak nie przypuszczamy, usiłowania na większy rozmiar miały spełznąć na niczem, a oprócz cierpienia gorącej młodzieży, istotna klęska miałaby dotknąć sprawę narodową; — to i wtakim nawet razie, nie przestalibyśmy żywić w naszych sercach bliskiej nadziei.

Widząc wzrastający i niczem niezłomny duch narodu, ufni w mądrość władzy i świętość swych zasad, monarchiści równie jak wszyscy dobrzy Polacy, nieczują się niepowodzeniem, ale dotrwiają stale do końca, przekonani iż nie trudno nam będzie powstać, nie trudno choćby nawet i częściowe usiłowania roztląć w jeden ogromny i nieugaszony pożar, skoro zapalowi którego niebraknie, przewodniczyć będą rozum i doświadczenie, a rozpierzchnione siły mocnym łańcuchem zwiąże jedna narodowa władza.

## MICHAŁ GRABOWSKI,

JEGO PISMA ESTETYCZNO-KRYTYCZNE; I TAK ZWANA SZKOŁA KATOLICKA.

*Korespondencja literacka, Literatura i Krytyka*, jako też *recenzje* P. Grabowskiego, w różnych pismach czasowych, a mianowicie w *Tygodniku Petersburskim*, umieszczone, składają się w pewną całość. Ze zaś P. Grabowski należy do tak zwanéj *Szkoły Katolickiej*, i solidarnie jest z nią połączony; mniemam zatem że jestem przy słuszności, gdy nie samą tylko Korespondencję literacką pod rozgląd, i nie samego li jéj autora na oko biore.

Poprzestać muszę na ogólnym, wcale nie systematycznym a więcej politycznym niż literackim przeglądzie, gdyż na szczegółowy rozbiór nie mam ani dość cierpliwości ani dość usposobienia. — Wierzę w *Ducha czasu*; czuję że jestem pod jego wpływem, pod jego ciśnieniem: krew się śpieszy, mózg nie trzyma zwykłego rozmiaru swoich poruszeń; cały mechanizm organiczny w tryb gorączkowy wpada. W jedném ręku pióro, w drugim zda mi się klepsydre dzierzę. Nie obiecuję zadość uczynić wszystkim częściom loiki. Samo więc dopełnienie niektórych warunków analityki, niech będzie dostatecznym do otrzymania rozgrzeszenia.

P. Grabowski przed powstaniem Listopadowém należał do szkoły romantycznej; a w téj do koła twórców szkoły Ukrainkiej. Położył tam zasługi. Pomógł Mochnackiemu ostatecznie zwojować Szkołę Klassyczną, a romantyczną zaprowadzić w okres trzeci literatury narodowej; w okres rozległy samorodztwa i rozplodności: w okres szczerzo-Polski, ogarniający jéj przeszłość, obecność i przyszłość; realność i idealność, czyli, mówiąc s Tren-towskim, *prototypowość a totali*.

Ostatniém słowem politycznym Mochnackiego jest *Historija Powstania Listopadowego* wydana w roku 1834; ostatniém zaś słowem literackim: pismo o *Literaturze polskiej w XIX wieku*, ogłoszone w roku 1830. — W jedném przekazał Polsce myśl Instytucji narodowej, w drugim myśl literatury narodowej: obie te myśli, na pierwiastkach narodowych osadowione, zostawił w testamencie, jako talizman bytu i szczęścia Polski.

Wyziewy kryły nasz widnokrąg polityczno-literacki, kiedy to słońce, nieposłuszne porządkom przyrodzonym, w świat duchowy zamierzchło. Wyrczyło się wszakże w blasku satelity swymi. — Jednym s tych satelitów był Grabowski. Świecił pięknie i urocz, dopóki świecił Mochnackiego światłem. — Jak w świecie fizycznym, na mocy praw ruchu, dzieja się rewolucje astralne, tak w świecie moralnym tworzą się i znikają gwiazdy i ich systemata. W skutek pewnej rewolucji moralnej P. Grabowski z satelity Mochnackiego stał się satelitą Rzewuskiego. Hrabia Henryk Rzewuski (Jaroch Bejła) jest dziś słońcem w nowym tam systemacie, który obecnie nazywa się *Szkołą Katolicką*, a który właściwiej, lubo jeszcze nienajwłaściwiej, nazywać się powinien szkołą *Ultra-Konserwatorską*.

Skąd się wzięła ta Szkoła? — Pisze P. Grabowski w liście 21. «Podczas perjodu i hałaśliwości romantyzmu, *zewnątrz literatury czynnej*, znajdowali się w Narodzie naszym *ludzie wytrawniejsi*, a może równie genialni, jak najznakomitsi z pisarzy, których już imiona i u postronnych zaczynały być znajome. Ogólne pojęcia, które wyraził Romantyzm, i które nawzajem rozszalał w powszechności, były najróżnorodniejszym i prawie cudackim zlewkiem. Ludzie dojrzałsi i jednolitego zdania wcale do nich nie przystawali; a jeżeli tę jednolitość wyprowadzali z gruntownych zasad religijnych, odsyłani byli sądem tak nazwanéj *opinji publicznej*, do znajomej wtedy kategorii *obskurantów*.» I dalej: «Osoby, o których mówimy, teraz w pełni sił i wieku, *przetwały cały perjod tak nazwanego Romantyzmu w milczeniu i bez żadnego z nim jawnego związku. Rzecznie nie mogły się z nim bratać, i miały prawo uważać go za poziomy i drobny*. W obecnej dopiero chwili, kiedy duch powszechności nagle a prawie niespodzianie ku ich stanowisku zawrócił, oni go na niem przyjmują jak gospodarze, zdumiewają dojrzałością widoków, twórczością jenjuszu, znakomitością dzieł dawno dokonanych, zgoła całą Literaturą zdawna gotową, której tylko Naród nie znał, bo poznać się pierwéj na niéj nie mógł.» i t. d.

Owóż do tych *wytrawniejszych ludzi*, do tych twórczych jenjuszów, zdumiewających dojrzałością widoków, gdzieś na zewnątrz literatury czynnej, na zewnątrz czynności narodu, w passalorynchickim sposobie bytujących; w przeszłości, w świecie jakimś katakumbowo-anegdotycznym albo kontemplacyjno-tybetańskim, pogrążonych; gdy w świątyni narodowej iścila się tajemnica przyszłości Polski, i rozlegały się wielkie narodowe choraty życia; do tych zbiegów obecności i przyszłości; do tych *awankurów umysłowych*, którzy z ludźmi ruchu, z pisarzami szkoły romantycznej, z twórcami powstania Listopadowego, niewchodzili w związki, uważając cały perjod tak nazwanego Romantyzmu za drobne i poziome rzeczy: do tego rodzaju patriotów przyłączył się Grabowski — i sformowała się *szkoła katolicka*.

Co to za Polacy, którzy, należąc do wyższej warstwy, do czynnej części społeczeństwa polskiego, nie biorą czynnego udziału w ogólnych ruchach Polski, jakieby one nie były? — Jak takich Polaków uważać? Możnaż ich uważać za Polaków? godziż się do nich przywiązywać jaką wartość?

owszem, niestuszną potracić nimi? — W chwilach wyrocznych, w chwilach, kiedy się rozgrywa dola narodu, kiedy cały naród winien być jako jeden mąż, kiedy zaledwie grobom wolno jest być grobami, kiedy nawet starym nie wolno jest być starymi; mogą się bezkarnie znajdować takie osoby, takie koła, o jakich pisze P. Grabowski? — Nie jesteście przy największej słusznosci opinia publiczna kiedy takich ichności sędzi jak zbrodniarzy, bez względu na ich jenuśze, teki, suknie, stosunki, wyobrażenia, usposobienia, powołania? — Nie ma, nie powinno być względu!

Nie uczonych, nie filozofów, nie artystów ale ludzi akcji, przedewszystkiem ludzi akcji i ludzi gorącego słowa potrzeba dziś Polsce. Uczeni krzyczą na nieuków, ludzkość na nieukach stoi. Uczeni piszą historie, nieuki tworzą historje. — Kiedy orężem trzeba się koniecznie rozprawić, co po uczonych? filozofach? artystach? Na stu filozofów i uczonych dziesięciu się odważy, a jeden przyda się do czynu; artyści znowu mają nawet niejako zwyczajowy przywilej nie należania do niczego. Jeżeli więc liczba takich członków społeczeństwa polskiego stosunkowie jest wielka, dodawszy do tego drugie żywioły ujemne, to siła dodatna w narodzie, musi się ograniczyć walką wewnętrzną — a w razie nie pochłonięcia ujemności, na zewnątrz się nie wydobyc albo wydobyc się na zmarnienie, na klęskę. — Wszystko zatem co polskie ma wejść do składu jednej dodatniej, czynnej siły. — Przed akcją potrzeba obliczenia się. Stąd potrzeba wyrażenia stanowisk, wyobrażeń, charakterów i dążeń. Nie pewne dążenia, chociażby w dalekości miały Polski cel, muszą obecnie przyjąć wyraźną chorągiew. Zbliża się czas albo starostwa, albo kapucynstwa; *aut Caesar aut nihil* w krótkie ma Polska wymówić. Potrzeba nad tem pracować ażeby wymówiła całą sobą. Czy nad tem pracują uczeni nasi, artyści nasi i tak zwani genjalni ludzie nasi? niech się porachują z sumieniem!

Pierwsze produkcje Grabowskiego i Rzewuskiego naród przyjął z oklaskiem, ale nie z zapalem. Poszedł za instynktem i trafny sąd wydał. Przechcił szkołę katolicką — poznał się na Grabowskim, Rzewuskim i spółce — oddał sprawiedliwość niepospolitym zdolnościom, wdzięcznie się usmiechnął do trafnych lubo nie miłych wizerunków swojej przeszłości: podobali mu się artyści, ale dla swojego zapalu czego innego zapragnął: zapragnął tych *do poziomych i drobnych rzeczy*, na które w milczeniu, z pogardą Rzewuscy, Chołoniewscy i drudzy im podobni spojrzeli, a które u pisarzy szkoły romantycznej największą i rzetelną stanowiły wartość: patriotyzm, nie bierny, nie sowy; ale czynny ale orli — na orlich skrzydłach roznoszący elektryczne pierwiastki ducha z krańca w kraniec Polski — szelstem skrzydeł budzący do wielkich uczuć, do śmiałych przedsięwzięć — do życia — do powstania.

Kiedy szło o zwojowanie szkoły klasycznej, powszechność Polska wzięła udział — i szkoła klasyczna zwojowana została: bo romantyczna przynosiła pożywienie jeżeli nie rozumowi to sercu, jeżeli nie materializmowi to duchowi — bo rozgrzewała, rozbudzała a nieusypiała; bo elektryzowała a nie magnetyzowała; bo harmonizowała ze stanem Narodu: niespokojna niespokoiła, gwałtowna a wylotna porwała, unosiła do szalu — do sfery kreacyjnej. I tam były wyrzuty i napomnienia; a jednak Naród ukochał napominających. Fałsz jest aby Naród *gęsiemi krzykami* płacił za chęć poprawy jego obyczajów! Nie dla tego Naród *gęsiemi krzykami* przyjął szkołę katolicką, że ta przynajmniej jego obyczajom albo że popiera katolicyzm — bynajmniej, nie za wierchnią tendencją ale za spodnią, której przy całym kunszcie pisarskim szkoła katolicka przystąpić niezdolna, opinia publiczna oburzyła się. Opinia publiczna, zmysł publiczny godzin ten zauważania. Kiedy naprzykład Czacki, w mowach swych publicznych, kadił Alexandrowi, opinia publiczna nie krzyknęła na Czackiego — dla czego nie krzyknęła? oto dla tego: że kadiłoby dla Cara a rzecz dla Polski; dla czegoż krzyczył a rzeczą naprzykład na Grabowskiego albo Rzewuskiego? oto dla tego: że kadiłoby jest dla Polski a rzecz dla Cara. Opinia publiczna, przedmiot pogardy P. Grabowskiego, przekonała że się nie myliła, kiedy wierzyła w patriotyzm Xłęcia Czartoryskiego i Czackiego — mylił się, gdy wąpi w patriotyzm PP. Grabowskiego i Rzewuskiego? — Że Naród od swych pisarzy wymaga obecnie czegoś innego nad gołosłowne morały, nad szarogodzinne gawędy, nad przerysy swojej przeszłości; że on nie zabalsamowania, zasuszenia, zmumijowania ale leczenia potrzebuje; że od podejmujących się wyrażać go wymaga wierności i spólcucia nieudanego; że ten Naród nie stracił czucia samoistości i ma jeszcze tyle żywotnej siły że po tę samoistość coraz samodzielnie sięga: że się nieraża męczeństwami, owszem, drogą męczeństw do dzwonu zemsty dochodzi; że się niepoddaje głupim albo niecnym doktrynom; że świątyni swych uczuć broni od kacaksko-tatarskiej propagandy; że z krzykiem odpycha takich pisarzy jak autor mieszania; to P. Rzewuski, autor mieszania, taki stan społeczeństwa nasze go nazywa strupieniem; a P. Grabowski potakując mu radzi nieżwazać na *gęsie krzyki*. Jarosz Bejła przynajmniej zinyśność i nieomyślność społeczeństwu; opinia publiczna jest sądem społeczeństwa, posiada więc także przynajmniej instynkt; wypadaloby, na dobry ład, jeśli się wierzy w instynkt publiczny, pójść za nim. Czego wszakże Jarosz Bejła i ci którzy jego są nieczynią. Owszem radzą oni sobie na gęsie krzyki to jest, na opinia publiczną nieżwazać — i nieżwają. Co im opinia publiczna polska w obec opinii rządu, w obec Moskwy? — A jednak chcą uchodzić za literatów polskich, za wyraz społeczeństwa polskiego. Piszą o rzeczach polskich, piszą wiele — i cóż z tego! kiedy to są kreacje niebogostawione — z naturą czasu niezgodne — a do tego poziome, lichorodne — wyrażające jaźń w upadku, w upodleniu — ogniem boskim nierozsłonecznione. Nie są to plody z ducha poczęte, w sercu wynoszone; są to tylko obrazy, obrazki, postaci (*kamea*), myśli wynikłe wprost z mózgu już ostygłego — w stanie swym biernym przeżuwającego zapas wiadomości i nauki. — Wszakże w kunszcie przenoszenia tych wynikłości mózgowych z głowy na papier, w kunszcie pisarskim nie są pośledni; w kunsztmistrzostwie znakomici są. Zmysł dla sztuki mają prawdziwy i wykształcony; posiadają nawet pewien stopień exaltacji, pewien rodzaj zamilowania; gdyby niemieli przeszkód od strony politycznej, od strony życia narodowego, artystowskie *con amore* rozwinęłyby się w nich pod Wołyńskiem jakby pod Auzońskiem niebem. Chcieliby Polskę zwiolszyć. Chcieliby tok rzeczy publicznych powściągnąć, osadowić na miejscu; za-

dmuchnąć w nieruchomość obecny ruch natury dla ruchomości sztuki. Miłość tylko dla sztuki mają — po za sztuką już nie prawie niema dla ich miłości. Sztuka ma tam ołtarz za carskimi wrotami. Za carskimi wrotami odbywa się tam tajemnica sztuki. Naród stamąd odbiera tylko chłostę swojej terażniejszoci, tylko kłatwę swojej przyszłości, tylko polickowanie swojego ducha. I stał się tam zakon sztuki o surowej regule niewychodzenia z zakonu tylko na zawołanie rządu.

Uważać produkcje literackie tak nazwanej szkoły Katolickiej za manifestacje, za emanacje ducha społeczności tamtejszej? Usadzić społeczność wedle ducha jej literatury obecnej? nazwać to jej literaturą? Jestże to wierne odbicie i oddanie stanu, rzetelny wykaz, objaw myśli i uczuć Narodu? Jakież tu właściwe położyć zapytanie? Skonałże naród w duchu swoim czy przeobraził się w żywocie politycznym? Bejła z którego wziętem powyższe zapytanie, daje i odpowiedź; utrzymuje: że Polska skonała. Tak jest skonała ale tylko w duchu i czynie Bejłów. — Polska skonała — a jednak Bejłsi muszą wysilać się w dowcipie, w kunszcie pisarskim ażeby tę Polskę przekonać iż ona nieżyje — iż jest tylko cieniem — przedmiotem artystowskim — artystowstwa pastwą, pożywieniem; życiem sztuki. — Jeżeli w rzeczy samej Polska nieżyje, to na cóż te fortyfikacje materialne i moralne? do czegoż te szkoły katolicko-literackie? do podtrzymania wiary Ojców — albo do jej obalenia. — Bądź co bądź, w jednym i drugim razie Bejłsi mają argument przeciw sobie: w jednym i drugim razie pokazują się albo mętność, mieszanina pojęć albo nieczystość dążeń szkoły Katolickiej. Mętność pojęć nie jest jeszcze do potępienia. Mętność pojęć wewnątrz społeczeństwa jakiego nie zawsze jest skutkiem zewnętrznego wpływu. Owszem prawda czasu zazwyczaj płacze myśli, mąci pojęcia, burzy uczucia, sprawia fermentację w umysłach i sercach — osiąga wręście skutek: inaczej prawda Czasu nie byłaby lekarstwem ludzkości. Naród kiedy przychodzi do rozmysłu, do samopoznania, mąci się także, mroczy i wika w myślach, uczuciach i pojęciach, nim się wywikła, wyniesie do jasności promiennej rozmysłu, do ujrzania się, do uznania samego siebie, jak powiada Mochnacki, w oddzielnem jestestwie.

Umiałbym sobie wytłumaczyć na dobre mętność pojęć szkoły Katolickiej, gdyby ta mętność przynajmniej była naturalna — w naturalnym porządku przypadająca. — Trudno się połapać. Mąca pojęcia, wikłają rzeczy. Holdują systematowi mącenia, wikłania. Tworzą węzeł Gordyjski. — Swego niedokonają: popędem do akcji niezawładną; Narodu w kontemplacji niepogrążają; pół elizejskich s Polski niezrobują; elementów insurekcyjnych nieokielzają; katolicyzmu w partię w koterję, nieściągają; skompromitować go, zużyć, obrzydzić niepotrafiają — schyżmie i caratowi Sławianyszczynom s Polską wydać niezdolają. Sami padną ofiarą. Taka kolej takich Polaków. Jak sobie pościela tak się wysypia.

Oświadcza się Szkoła Katolicka za katolicyzmem — dla czego i za jakim? dla czego? dla arystokratyzmu, jak środka konserwy własnej. Nie dla czego innego konfederacja Targowicka stanęła w obronie republikanizmu. I tam jak i tu była protekcja Moskwy (1). I tam mniemanym katolicyzm, katolicyzm Radziwiłowski, teatralny, błażeński — z ówczesnym jezuityzmem zgrywał niemalą rolę. Niemam za jedno jezuityzmu s katolicyzmem. Widzę różnicę. Jest on, a raczej był tylko prostopółżnym przeczeniem protestantyzmu, tak jak zakon krzyżacki poganimizm; a s twierdzeniem swoim był tem w powszechnym kościele, czem hułec Szwajcarski w Państwie Papieskiem. Przez katolicyzm rozumie ujednienie kościołów Narodowych w kościele Rzymskim. Że są narodowości, że, wedle rozporządzeń samego Stwórcy, muszą być w naturze danej, pewnym tylko modyfikacjom podległe, ale w istocie nieodmiennej, to mniemam iż prawdziwy kościół Powszechny musi koniecznie oprzeć się na narodowościach, narodowości uszanować; a nawet do narodowości doktrynę swą przystosowywać. Inaczej będzie to kościół Rzymski ale nie powszechny. Inaczej, musi być zjednej strony protestantyzm a z drugiej katolicyzm jezuitcki; z jednej strony sekty, z drugiej kongregacje albo tak zwane szkoły katolickie, których podobno najlepszym wzorem jest szkoła Bejły i Grabowskiego.

Szkoła Bejły i Grabowskiego oświadcza się za przeszłością, i jako wzór przedstawia czasy anarchji. — W przeszłości przez siebie przedstawianej zachwała rozum i cnoty prywatne i publiczne — stawi ją wyżej od obecności nakazuje restrykcje — odszczekiwanie: nawet w inkwizycji świętej każe widzieć świętość. Aż do ironji posuwa konserwatorstwo. — W przeszłości tylko żyć Polsce każe. S przeszłości tworzy cel nie środek. Niesłucha rady Trentowskiej: nieudaje się do niej jako do *czcigodnej komory doświadczeń* ale chce żrenice na wspank poobrać: aby oczy nie niewidziały tylko przeszłość; aby tylko przeszłość obchodziła; aby terażniejszość i przyszłość Polski do Moskwy należała. — W którymże tam akcie nieboska komedijanasza? Jeszcze się nieskończyła? nieskończyłże Hrabia Henryk w przepaść?

Przypuśćmy wszakże, że szkoła katolicka niema w programie swoim następstw, o jakie jest obwiniona: spojrzmy na nią inaczej: Na czem polega jej konserwatorstwo? na konserwie pamiętek przeszłości i na roztrąceniu elementu nowego, demokratycznego; który, bądź co bądź, stał się już treścią Polski, i, mniej formą, stanowi jej istotę. Gdy się rozwyrażnił, gdy się od demagogji i od republikanizmu wyplatał i oczyścił, gdy na łono ewangelji wrócił, wart zaiste, w prawdziwym patriotycie, w wierzekomym miłośniku dobra publicznego, mieć wyznawcę. Że nie demokratyzm ale konserwatorstwo Bejłowskie grozi zagładą Polski, zbyt czarna jest dowodzić. To co w Polsce nazywa się arystokracją jestże w istocie arystokracją? — Arystokracją jest w Anglii: składa dowody jawnego, ważnego i prawdziwego życia w rozumie, energii, patriotyzmie nie gołosłownym, w ofiarach stosownych, w szanowaniu i miłowaniu swego języka nad wszelkie cudze, w rozumieniu interesu Kraju, w czuciu obowiązku swego, godności swojej, dumy narodowej. — Gdzież to wszystko u naszych magnatów? u naszych torysów? — Pańskość, nadętość, pyszałstwo, tchórzostwo, służalstwo, spodlenie — maż to być arystokracją? tytuły, herby? — nie alexandryjskaż to u nas moneta?

(1) Jeden Dziennik w Warszawie został zniesiony za to, że umieścił niepoehlebny rozbiór *Mieszania*.

Nie, arystokracja polskiej niema w Polsce! arystokracji element de facto nieistnieje tam — z grobów go trzeba wywoływać — cóż po takim elemencie? Gdyby w rzeczy samej żywioł arystokratyczny był w Polsce przynajmniej taki, za jaki podaje go Bejta, czyżby Moskal albo Niemiec potrafił rozgosić się w Polsce? — Każdy żywioł dziś dobry jak tylko nie martwy; a ten najlepszy, który przedstawia najwięcej żywotności siły: arystokracji element z żydowskim złącza się stawać do pary. Przy tych elementach Turki by nawet zdołał Polskę wywrócić. — Dwa są tylko żywioły zbawcze dla Polski: szlachecki i chłopski. Rozszerzę się nieco nad tem.

Prawodawstwo nasze, stosownie do ukształtowania narodowego, usiłowało sprowadzić państwo do dwóch wyraźnych, określonych stanów: do szlacheckiego i chłopskiego. Dwa drugie stany: magnacki i mieszczański, były czemś przydatkowym, ledwie że nienaturalnym w społeczeństwie naszym. To też dwie te klasy nie przedstawiają same przez się wyraźnych elementów narodowości. Wsunione z pomiędzy dwóch pierwszych, złożyłyby jakieś społeczeństwo odrębne od polskiego, dałyby przystosować do siebie wszelkie formy rządzieckie obojętne narodowości. W klasach więc szlacheckiej i chłopskiej spoczywają główne elementy narodowości. Przypatrując się tym dwóm żywiotom, widzę iż jeden jest w stanie czynnym, drugi biernym; jeden rozwijał się aż do wywierania wpływu na zewnątrz, drugi w pierwiastkowej formie pozostawał, zasklepał się w samym sobie, służył za podstawę czynności pierwszego. — Czynną narodowość jest, kiedy z danych sobie pierwiastków, z surowych, grubych materiałów, kształci społeczeństwo odpowiadające czasowi, i usiłuje wnieść je do pewnego moralnego stopnia, znaczenia albo celu. I ta to czynna narodowość była przy szlachcie. Narodowa zaś czynność jest ta która na rodzimym gruncie, z samorodnych pierwiastków, wedle ducha Narodu, rozwija organizm państwa. Stosownie do doby państwa, w składzie jego góruje już stan rycerski, już duchowny, już komercyjny — arystokracja jest jeniota na drzewie tych stanów: lud jest gruntem. W Polsce władztwo było rycerskie, szlacheckie. Inne stany miały tylko wpływ mniej więcej przeważny. W szlachcie zbiegały się środki i interesa państwa.

Przez szlachtę stało się i utrzymywało państwo. Przez szlachtę upadło. Przez szlachtę powinno i może wstać. Utrzymują niektórzy iż stan szlachecki już się zużył w samym sobie — iż jest w trybie rozkładu, iż nic nie może sam przez się; iż jest już trupem politycznym. Inaczej mniemam, gdy widzę, iż życie dzisiejszej Polski manifestuje się jedynie przez szlachtę. — A przez szlachtę rozumiem nie samo li heraldyczne społeczeństwo; ale rozumiem wszystko co jest na stopie szlacheckiej, co dosięga tej sfery umysłowości, a nawet co powierzchowne formy tej klasy przyjmując. Już nie heraldyka jest naszym kodexem, podług którego sędzimy i wartujemy szlachectwo, jak nie dopytujemy się czy pod sutanną lub habitem jest magnat, szlachcic, mieszczański lub chłop; a wszystko co tylko nosi sutannę lub habit nazywamy xiędzem; jak znowu xięży nie uważamy jak tylko za stan pochodny od szlachty, za część szlachty. Miejsce też duchowieństwa jest śród szlachty. Toż samo mówimy o prawnikach, doktorach, profesorach i różnego rodzaju urzędnikach. Stowem, co tylko wchodzi na wyższe stanowisko w narodzie uważamy za szlachtę de facto. Szlachta też rzeczywiście za sprawy każdego członka tej to wyższej społeczności warstwy jest odpowiedzialną. Że to jest warunek Polski, że przez ten stan mają, muszą a przynajmniej mogą odbyć się wszelkie przemiany obecnego położenia Polski, że w nim jednym można mieć nie płonną nadzieję osiągnięcia narodowych celów, że to nie jest trup, dość przytoczyć że stan ten jako stan jest przeladowany.

Na szlachcie tedy jeszcze dotąd wszystka rzecz publiczna opiera się. Bez szlachty próżna jest chcieć coś zrobić; niepodobna donieść się do czynu nad czynami. — Szlachta naprawiona naprawia zaraz społeczeństwo polskie całe, naprawia organizm państwa, zbawia Polskę, usamodzielnia, wynosi ją do potęgi czynnego, zupełnego, grawitacyjnego bytu, stawia w rzędzie pierwszych potęg. Szlachta naprawiona wie co robić: nie ociąganie się z uznaniem władzy swojej nad sobą w osobie pokazanej przez czas i Opatrzność, rzuci się do przygotowania uwłaszczenia chłopów — przemieni się w ich starszych braci, w ich nauczycieli; oświeci ich, pomoże im wejść do składu czynnych członków społeczności polskiej, stworzy z nich dzielny żywioł narodowy, kraj uzbroi w miliony ziemian — rycerzy. — Następstw nie obliczam. Błagam o nie Boga. — Na szlachcie, a nie na arystokracji, ani na żadnym innym żywiole patriotyzm rozumny i czysty opiera swe nadzieje. Dla innych elementów ma względ stosunkowy. Tak więc nie wyłączając, a nawet może nie potrzebując wyłączać żadnego elementu wchodzącego do składu społeczeństwa polskiego, przyjmując szlachtę za słońce w systemie państwa, grozi wprawdzie leczeniem wewnętrznym i zewnętrznym chorob narodu, ale hajdamactwo tylko dla wrogów Polski gotuje. Kto się poczuwa do niepolskości ducha i na polskiej ziemi nie Polsce służy, kto pasma żywota polskiego na cewkę moskiewską albo niemiecką przewija, taki jużci niechaj się lęka przyszłości na ziemi i na niebie.

Pozostaje zagadnienie: czy szlachta może się naprawić, i czy da się naprawić? Tyle tylko odpowiadam: że łatwiej szlachtę naprawić niż wskrzesić arystokrację, niż wynieść żywioł chłopski do potęgi czynnej. Kilkunastu zdanych a prawych pisarzy, kilkanaście rodzin wielmożniejszych w kraju, przejętych gorącą miłością ojczyzny, ożywionych duchem przodków, silnych duchem, poświadczonych, przykładowych w domowym życiu, oddanych z duszą i ciałem dobru publicznemu — oto i niemal wszystko czego potrzeba do naprawy szlachty. Niech wystąpi taki zastęp apostołski, z kilkunastu rodzin — nie w interesie konserwy własnej albo kastowej, nie dla podrzędnego jakiego względu; i niech wystąpi zastęp pisarzy niewątpliwego patriotyzmu, niepodjętych dążeń, nieupędkających się za nowością pomysłów i pomysłów, za genialnością; niechorujących na genijusze, na rozpustarcie umysłowe niewyrwających się z drogi mlecznej aby stanowiąc odrębny systemat; niech od szkoły romantycznej weźmie ducha a od szkoły katolickiej ciało, niech połączy romantycznej sentymentalizm z krytycyzmem katolickiej — (naco już sam Grabowski zrazu zdawał się wpadać, naco zanosiło się niemal w całej literaturze polskiej — w tym nawet kierunku już stawiała kroki, a z którego zbita została przez szkołę kato-

licką) — owoż, wychodząc ze stanowiska obyczajowego, prowadząc małą wojnę literacką z nałogami miejscowemi, z nasypami północnego barbaryzmu i z nawiewami zachodu, więcej tam szkody niż korzyści przynoszącami, gdy zwrotem w narodowość wywikła jej pierwiastki z chwastów obczyzny, a przysłała kulturę narodu zasieje na calcu religijnym, sprowadzi na drogę praktyczności umysły ku abstrakcyjnym bezdrożom, i ra lekkich, płochych skrzydłach wyobraźni i fantazji, wylatujące; gdy pokaże narodowi iż jego konwalescencja od niego samego zależy, że elementa jego wolności w nim samym, w jego własnych siłach spoczywają; że rozbudzenie, że wydobyte tych sił zależy na ich poznaniu, a ich użycie na skoncentrowaniu — zastęp taki pisarzy z zastępem rodzin wyższych rzędów, w krótkim przeciągu czasu zdołają naprawić szlachtę, i wszelkie pierwiastki narodowe wynieść do potęgi pożądaną.

Wracam do Grabowskiego. [Krytyk znakomity. Po Mochnackim dotąd najznakomitszy. Obok dość gruntownej nauki, obok znajomości narodu i kraju w którym się urodził, i którego znajomości cierpliwie i umiejętnie szukał w historii, pieśniach, tradycjach, archiwach, jako też podrózach; w których zwiedził i poznał nietylko całą Ukrainę przed-dnieprską, ale i całą niemal dziedzinę dawnych kozaków — od Taśmina i Rosi aż do brzegów północnego Dońca, Sośnicy i Ajdaru; obok cierpliwości spekulacyjnego umysłu, ma on jeszcze i przyrody poetyckiej więcej niż każdy z tamtejszych nominatów genjuszów — których liczba do tuzina dochodzi. Pojmując sztukę — sięga w głąb rzeczy — w świecie sztuki, w naturze sztuk, widzi jasno; na szczegółowym obejrzeniu i na ogólnym poglądzie niezbywa mu: myśli nie płytkim korytem toczy; styl ma płynący, strojny, ożywiony — w korespondencji nawet przezroczyście, łatwy, mistrzowski — co wszystko razem połączone nosiło go nad innych, i kierownictwo ruchu umysłowego w Polsce jemu powierzało. Piękne, czyste miał powołanie — zespeczył je; mógł się dorobić znacznej sławy — zniestał się.

To co w nim zostało po Mochnackim i po szkole romantyczno-ukraińskiej najlepsze jest, i z wielu względów warte szacunku. To jego talentu żywotna, dzielna część; w tém jego uroku, jego potęgą — i za to powszechność wdzięczna była.

Ale i pod tym względem P. Grabowski nie jest czysty.

On Rusin, — zna Ruś, rozumie kwestję: dla czego systematowi macenia holduje? Dla czego za jedno używa nazwań Rusi i Rossji? Czyliż Ruś jeszcze niedowiodła swojej różnicy od Piotrowej Rossji, tj. Moskwy? — Czyliż Ruś niepokazała czego chce? Niewyjawiała swojej woli i jaźni przez pieśni i czyny? — P. Grabowski zna dobrze wartość i postępowanie poezji; wie dobrze co znaczy w literaturze polskiej szkoła ukraińska, córka pieśni i podań gminnych, której hasłem jest życie Rusi, która wyłoniła się z jej serca stanąć przy sercu Polski, wypowiadać przed światem *najtajemniejsze i najgłębsze uczucia swego ludu i pokazać stosunek Rusi, Polanji dniprowej do Polski, Polanji wiślanej.*

Spółczeństw ukonstytuowanych, ukształtowanych w naród, w państwo, reprezentantami są ludzie stanu; inne społeczeństwa reprezentowane są przez poetów. Oni, jak to pięknie wyraził P. Grabowski, poświadczają w jakich nadziejach i tęsknocie upływa ich życie duchowe. Ukraińscy poeci są nietylko tłumaczami uczuć swojego ludu, ale zarazem stanowią jego część nierozdzielną (1); a że jeszcze w moralnym względzie przodkują całości, to narodowej dąźności niewątpliwie dają tam świadectwo. I widzimy że Ruś w dąźnościach swoich, w duchu swoim, w przyszłości swojej, jest doskonała Polska. Ukraińscy poeci rozstrzygnęli zadanie, do którego systematu sławiańskich społeczeństw należy Ruś czysto-sławiańska? Do czysto-sławiańskiej Polski — nie do Moskwy, nie do Tatarskiego bękarta. Wielej ludzi, a jest ich niemało, tak samo jak i Litwy, są wielkimi ludźmi Polski. Emigracja powiększej części składa się z Litwinów i Rusinów. Duch jeden, nadzieje jedne, życie jedno: trójca ta na ziemi w swoim jestestwie jest jako trójca na niebie: trzy społeczności, jeden naród. Niegodzi się więc Polakowi brać za jedno Rusi z Rossją. P. Grabowski, talent satelityczny, nieważylby się pewno przy Mochnackim na to, na co się waży przy Rzewuskim.

Z pod gorącej strefy polskiego genijuszu, z pod strefy Mochnackiego, przeszedł pod strefę Rzewuskiego, i ostygł dla Polski rzeczywisty. Opuścił się w nim sprężyny ducha, i stanął w sprzeczności z duchem narodu i czasu. Uległ atrakcji nieczystego, zimnego, mefistofelesowego ducha; blachmalem sztuki zaszył mu oczy: płaskogórze zdolności wziął za górę genijuszu; uwierzył w genijusz autora *mieszanin*; sprzymierzył się z nim; i dobrze im się dzieje: niesie ślepy kulawego.

Jawne życie wstąpiło w tych tam genijuszów, kiedy jawne życie narodu zwinęło się i zawarło w sobie, i przyjęło rodzaj śmierci, rodzaj zawierzenia czynności życia. Jedni budzić ze śmierci, przerwać *zasmucające otępienie*, drudzy w *feralia amictula* stroić, inni panachidy odprawiać wyszli ze swego omrocza, ze swego *antrum obscurum*: a wszyscy na tém stanęli, ażeby powszechność krajową zbić z tronu, z pędu ku czynowi — odebrać moc środkom powstania. — Daremnie, daremnie! Naród już wszedł na swoją drogę i pójdzie nią. Szkoła katolicka czyli ultra-konserwatorska, zostanie jako ostatnia wytyczna zlego ducha Polski, jako ostatni ślad konfederacji Targowickiej. — Szkoda Grabowskiego! szkoda Kraszewskiego! szkoda tam wielu! — Niech się obaczą! Jeszcze, jeszcze mają czas. — Powtarzam, że Polska czego innego jak odtwarzania przeszłości wymaga od literatów swoich; że Polska jest w inném dziś położeniu od innych narodów: a więc i jej literaci koniecznie mają zachować odrębne cechy i żywoty od innych literatów. W naprężnym stanie jest Polska. Duch jej do najwyższych potęg poezji, do poezji czynu wzbija się. Wszystko w niej rośnie: duch, myśl, uczucie, pojęcie. Naród poczuł się w swojej jaźni — nieprzestaje uznawać samego siebie w oddzielnym jestestwie. Siła bytu ze stanu biernego przechodzi w czynny. Życie, czyn dojrzewa. — Książki na jutro! Artystyczna, zakonna spokojność na jutro! Nawet literatura poważna na jutro! — Nieczas, nieczas, panowie literaci, na wygodną, spokojną,

artystowskie życie! Innych na jutro, innych na dzisiaj literatów Polska potrzebuje.

Czytałem na posiedzeniu Towarzystwa Literackiego w Paryżu, 5 Lutego 1846 r. *Olizarowski.*

### Kronika. — Polska.

Komunikowano nam następujący wyjątek z listu pisanego z Poznania pod datą 21 b. m.: « Na kilka dni przed czternastym weszło do miasta blisko tysiąc osób; zwróciło to uwagę rządu, mieniali też wszyscy pieniądze na złoto, zapisywało wiele osób majątek żonom, a do tego jeszcze wszyscy a wszyscy o niczym innym nie mówili od tygodnia przynajmniej, więc rząd o wszystkim wiedział tak dobrze jak każdy z nas. Czternastego zaraz od rana miasto otoczono wojskiem, a potem zaczęły się rewizje po domach i aresztowania niezliczone, chociaż wiele osób zaraz nazajutrz wypuszczono. — Pomiędzy aresztowanymi wzięty Mirosławski i wszystkie jego papiery zabrane, pomiędzy którymi miały się znajdować plany i nazwiska wielu osób. Inni najcenniejsi z aresztowanych, Ignacy i Konstanty Bnińscy, Libelt, Konstanty Szczaniecki, doktor Gąsiorowski, Gutry, dwóje braci Koczorowskich. Mówią że w Warszawie aresztowano parę osób które się tam z tą niedawno udały; w Krakowie również miano wiele osób aresztować podobno kilkadziesiąt, a nawet dużo Niemców we Wrocławiu.

Tu w Poznaniu z pewnością niektórzy rachowali że jednego dnia we wszystkich częściach Polski zacznie się powstanie; jeżeli istotnie były jakie na prawdę zamiary powstania, to wyznać należy że z niepojętą lekkością wszystko się to układało. Pan Seweryn Mielżyński także aresztowany, ale we własnym mieszkaniu, w którym leżał chory na strzał przypadkowy w nogę, którym się ranił w wigilię aresztowania: konsternacja wielka w mieście, smutno i obawy różne, jednych o osoby, drugich o rzecz. Zdaje się że nikt z rozsądnych obywateli tutejszych do tego nie należał, Pan M. na gorące namowy odpowiadał że się da posiekać raczej aniżeli miał kiedykolwiek należeć do tak niedorzecznie prowadzonego o dzieła. Niemało was zadziwi zapewne iż od jakiegoś czasu rozsiewano pogłoski jakoby wszystkie tak nazwane partie Emigracyjne, miały się połączyć i zgodnie chciały *takiego* powstania. Imię Xięcia Adama i otaczających go osób nie wahano się mieszać do tego. Twierdzą że Major Bystrzonowski jest w Galicji — że Półkownika Zamojskiego (1) policja Austriacka także aresztowała wraz z innymi znaczącymi obywatelami. Oczywiście tak mówią, bo pamiętają że w 1830 przyłapanie się Xięcia nadało nocy listopadowej w najdalszych nawet częściach Polski cechę Narodowego powstania. »

— Wszystkie Dzienniki i prywatne doniesienia zgadzają się, że z 17 na 18 b. m. wkroczył do Krakowa oddział wojsk austriackich, składający się z bataljonu piechoty i dwóch szwadronów kawalerji z artylerją — oczekiwano też równie wkroczenia tam oddziału rosyjskiego. Przes miał się najmocniej protestować przeciw temu pogwałceniu territorium Rzeczypospolitej.

— Następujący artykuł w Siècle pod tytułem *la Conspiration polonaise* zasługuje na uwagę. « Wiele zapewne przesadzają mówiąc o konspiracji polskiej. Ktokolwiek nie gotów się zgodzić na to że Polska « powinna zniknąć z rządu narodów, ten już w oczach cara a nawet « z zalem wyznać musimy, w oczach rządu pruskiego jest konspiratorem. Tak się podobno ma prawda, że wszyscy Polacy a mianowicie « należący do klas oświeconszych, ciągle w głębi duszy, często w słowach, a czasem nawet i czynami swemi protestują się przeciw zagładzie narodowości polskiej; a car, który dobrze zna to usposobienie Polaków, usiłował ich podburzyć, a to w celu aby wzniecić « rozruchy i niepokoje któreby odwróciły króla pruskiego od zamiarów wprowadzenia rządu konstytucyjnego. Konspiracja polska o tyle « jest ważna i głęboka, o ile bierze źródło swoje w uczuciach patriotycznych które wskazał nam; co się tyczy szczegółów danych przez « pisma niemieckie, te przytaczamy nie bez pewnej nieufności.

« Ludom broniącym albo dopominającym się o swoje prawa, nie sądzono zwykle oskarżeń o zuchwalstwo, nierozum i demagogiczne podpędy. — Biorąc miarę z tego co się dzieje w Galicji jest rzeczą widoczną że Austria i Rossja wspólnie się porozumiały by niepokoić « Prusy. — Najniebezpieczniejsza podobno konspiracja to jest ta która ukartowały dwory Wiedeński i Petersburgski aby przeszkodzić w « Berlinie rozwinięciu się systematu Konstytucyjnego. — I słuszną « jest z kąd inąd obawa absolutyzmu byłby to albowiem dla niego cios « śmiertelny. »

**Rzym.** Jeden z Dzienników Emigracyjnych, niepotrzebnie i niewczesnie protestując przeciw temu, co nigdy zająć niemogło, stał się przyczyną iż krąży fałszywa pogłoska o podobieństwie konkordatu między Rossją a Dworem Rzymskim, i o dwuznacznym względem nas stanowisku Stolicy Apostolskiej. — Znałome już są słowa Kardynała Lambruschini wyrzeczone o obietnicach Mikołaja « ha promesso poco e fara

nulla » — wiadomo jest także że Hrabia Neselrode w ciągu całej swojej bytności w Rzymie, dwie tylko i to nadzwyczaj krótkie miał konferencje z Kardynałem sekretarzem Stanu — z wielu też innych okoliczności, z największą pewnością twierdzić możemy, że, nie zaszyli, i niema podobieństwa aby zaszyli jakie negocjacje, między Ojcem Świętym a Mikołajem. Dziwimy się tylko jak Dziennik tyle dotąd trudniący się sprawami kościoła, mógł być tak źle informowany i niewiedzieć tego co całemu światu już wiadomo, a co sprawę Polską tak zbliża obchodzi.

### Oswiadczenia.

Paryż, dnia 20 Lutego, 1846 r.

Podzielać dążności przez Dziennik Trzeciego Maja objawiane, i będąc przekonanym, że wszystkie inne towarzystwa w Emigracji nietylko że nie pomagają sprawie Polski, lecz stoją jej na przeszkodzie; oświadczam najuroczyściej, że uznaję przyszły byt Polski w monarchji konstytucyjnej z władzą dynastyczną. Ze zaś do takowej ma prawo Xiąże Adam CZARTORYSKI, i że on najwięcej działa w celu wyjarznienia Polski, pod jego się zatem dla dobra ojczyzny poddaje rozkazy.

*Kuczyński Hipolit.*

Przystąpili do Towarzystwa Trzeciego Maja i złożyli oświadczenia, iż wyznają zasady Monarchiczne i poddają się pod rozkazy Władzy Narodowej w osobie Xięcia Adama CZARTORYSKIEGO. — (W Nîmes) *Standkie Jakob, Kowalski Jakob.* (w Paryżu) *Ostrowski Euzebjusz.*

### OBCHODY LISTOPADOWEJ ROCZNICY.

(Dokończenie.)

**W Lille** (Depar. Nord), Pietnąstą rocznicę ostatniego Powstania Narodowego, obchodzono 29 Listopada; wysłuchaniem najprzód Mszy świętej o godzinie 9 w kościele Sgo Szczepana; którą Wielki Dziekan Kanonik Proboszcz tej Parafii X. Lefebvre regularnie co rok i najbezinteresowniej od lat 45 za dusze poległych obrońców nieszczęśliwej Polski, celebrował; a na którą Rodacy nasi zamieszkali w Lille w jego przedmieściach, i okolicach, (lubo wszyscy zatrudnieni po biurach i fabrykach) licznie jednak pośpieszyli z skruszonym sercem błagać Pana Zastępów o miłosierdzie dla poległych braci w tej ostatniej naszej walce. Czcigodny ten Prałat tą razą szczególnie, wielki ołtarz i cały plac go otaczający w żałobne oznaki przyodział. Godna tu jest wzmianki, odpowiedź jego, na oświadczone mu uczucia wdzięczności, przez naszych Rodaków uczynione: « Wasza rzekł Ojczyzna i Sty Kościół « nasz powszechny u was, od lat już wielu, są wciąż żałobie; dla czegoż « niemamy tu otwarcie płakać i modlić się z Wami, do Pana Najwyższego, « o miłosierdzie dla Waszych braci i siostr tak srodze ucisnionych! tudzież « o danie wam dostatecznej wytrwałości i sił, dla zwyciężenia i pokonania « wszystkich nieszczęść, które biedną waszą Polskę uciskają? »

Nazajutrz, o godzinie 1szej z południa, wszyscy Rodacy do pomieszkania Szanownego Kapłana Goreckiego na Publicznym posiedzeniu zebrał się; gdzie Pan Stanisław Kalinowski Sekretarz Towarzystwa Trzeciego Maja, do zgromadzonych przemówił.

Treść mowy P. Kalinowskiego, pełnej zdrowych zasad i serdecznego zapału i celniejsze jej ustępy znajdują miejsce przy osobnym odbiciu sprawozdania które w tych dniach wyjdzie z pod prasy. Znajdą tam także czytelnicy nasi piękną modlitwę wierszem, odczytaną na zgromadzeniu 29<sup>o</sup> w Bourges, przez P. Jana Rzewuskiego, o której przez myłkę dotąd nie uczyniliśmy wzmianki.

Odebraliśmy także zawiadomienie z *Avignon, Angoulême* i wielu innych zakładów iż wszędzie rocznica Listopadowa obchodzona była z rzeźnym i religijnym uczuciem.

W *Nowym-Yorku* były dwa obchody, jeden polski na którym obecny był cały zakład należący do Towarzystwa Trzeciego Maja, pod przewodnictwem Dyrektora Stowarzyszenia P. Kowalewskiego, a który rozpoczął nabożeństwem sędziwy i od całego zakładu kochany i poważany Xiądz Ludwik Jerzykiewicz. — Drugi przez Amerykanów na którym przewodniczyło kilku znacznych obywateli Nowego-Yorku. — Uczestniczyło w nim kilku tylko ziomków których różnica opinii politycznych jeszcze oddziela od reszty zakładu wyznającego zasady Monarchiczne; a którzy jednak ośmielili się wystąpić przed publiczność Amerykańską jako jedyni reprezentanci Polski. — Zostawionoby ich spokojnie w tej imaginacji gdyby jeden z mówców, występując jako protestant nie był obraził naszych uczuć narodowych i religijnych, mowa jego wywołała kilka dzielnych artykułów w piśmie *Catholic Register*, które prawdziwi przyjaciele Polski, i Monarchiści Polscy w *Nowym-Yorku* musieli zaprotestować przeciw tej dowolnej i ze szkodą naszą reprezentacji. — Dzięki im za to zrzeczne i patriotyczne znaleźcie się. — Gdziekolwiek bądź los zanieśie prawego Polaka, zawsze on pozostanie wierny swojej Ojczyźnie i Religji przodków.

— Zarząd Domu S<sup>o</sup>-Kazimierza zawiadamia Szanownych Ziomków, że na dniu 4<sup>o</sup> Marca, o godzinie 11<sup>ej</sup> zrana, jako w dzień Patrona odbędzie się nabożeństwo w Kaplicy tamtejszej; na które się niniejszym zaprasza. — *Rue d'Ivry, N<sup>o</sup> 4, Boulevard de l'Hôpital.*

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.

(1) Wiadomo zapewne naszym czytelnikom że Półkownik Zamojski i Major Bystrzonowski znajdują się obecnie w Paryżu.